

Magdalena Kubiak

**Godło: Jelonek**

**Kat. dorośli**

## **„Podróż do Młyńskiego Wiaduku”**



Młyński Wiadukt – nieczynny most kolejowy niedaleko Rozłazina, fot. autorstwa SzymSzy - praca własna, CC BY 3.0,

<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=18046813> [dostęp: 15.03.2026].

-Chodź szybciej, skoro już chciałeś iść na wiadukt – tata Wojtek popędzał dziesięcioletniego syna, zwawo krocząc stromą ścieżką wzdłuż strugi Węgorzy.

-No przecież idę - stęknął Konrad, próbując dotrzymać kroku czterdziestolatkowi.

Bezskutecznie.

Tata był doświadczonym piechurem i zawsze powtarzał, że woli gdzieś dojść o własnych siłach niż jeździć byle gdzie i bez celu.

-Sam chciałeś zobaczyć w końcu na własne oczy Młyński Wiadukt, więc się teraz nie ociągaj. Musimy tam dojść przed zmierzchem.

-Ale na wiadukt wejdziemy, co, tatooo? – poprosił przeciągle, jak to miał w zwyczaju, gdy bardzo mu na czymś zależało.

-Zapomnij! – uciął krótko ojciec. -18 metrów w dół na wąskim nierównym torowisku? Twoja mama i babcia by mnie zabiły, gdybym miał cię narażać na takie niebezpieczeństwo.

-Ale Stasiek mówił, że ze swoim ojcem byli tam na górze.

-Po pierwsze, z tego, co wiem, to ojciec Staśka jest doświadczonym alpinistą i potrafi się wspinać jak kozica, a po drugie to zdaje się, że Stasiek ma 16 lat.

-A ja mam już 10 - powiedział z dumą Konrad takim tonem, jakby miał 20.

-Dopiero, chciałeś powiedzieć. Na taką wspinaczkę i to bez specjalnego sprzętu i kasku na głowie stanowczo za wcześnie.

Konrad westchnął przeciągle i zamilkł na moment. Wiedział, że tatę nie przekona.

-Ale za to będziemy mogli dokładnie obejrzeć sobie filary i przęsła od spodu. Zobaczysz, jak tam pięknie. Kiedyś, gdy jeździłem tędy z moją mamą, a twoją babcia pociągiem z Lęborka do Rozłazina, tę trasę kolejową uważano za najpiękniejszą na Pomorzu.

Szli teraz wąską ścieżką wzdłuż strumienia, który wił się wśród coraz ciemniejszych buków. Było trochę ponuro, już po osiemnastej, choć ptaki wciąż śpiewały jeszcze w najlepsze, ciesząc się z nadchodzącego majowego wieczoru.

-Daleko jeszcze? – Konrad nie wytrzymał i zadał to najbardziej wnerwiający pytanie, jakie dziecko może zadać w podróży dorosłemu.

Tym razem to tata westchnął przeciągle, jak obudzony ze snu stary niedźwiedź, i spojrzał groźnie na syna, choć widać było, że oczy mu się śmiały.

-Za tym zakrętem rozbijemy namiot – w końcu wydobył z siebie wyjaśnienie. – Ale najpierw chodźmy spojrzeć pod wiadukt, zanim zrobi się ciemno.

W końcu doszli.

Mimo pociemniałych wiekowym osadem przęseł, wiadukt wyglądał majestatycznie. Podeszli bliżej. Konradowi zakręciło się w głowie, gdy jego wzrok wystrzelił w górę wzdłuż jednego z filarów, dźwigających stuletni ciężar rozłazińskiego mostu. Wrażenie było kolosalne. Upływ lat i rosnące dzikie chaszczki wszędobyłskiego listowia, ukrywającego w ciemnozielonej szacie niewidoczne ślady torów, zrobiły swoje, jednak Konrad miał wrażenie, że za moment zobaczy tu cały skład pociągu jadącego w stronę Lęborka lub Kartuz.

-Mój dziadek, a twój pradziadek Franciszek jechał tu w 1905 roku ze swoją ciotką Klementyną. Miał wtedy, zdaje się, tyle lat, co ty teraz. Opowiadał mi o tym tuż przed śmiercią. To była jego pierwsza podróż koleją, więc pamiętał ją do końca życia.

-Też bym chciał się tędy przejechać...

-To musisz poczekać jeszcze kilka lat – roześmiał się tata. - Podobno mają reaktywować połączenia kolejowe z Lęborka do Kartuz. Ale raczej wątpliwe, że zdecydują się na odremontowanie tego wiaduktu. Raczej postawią nowy.

Chwilę stali, żeby złapać oddech.

-Ludzie mówią, że gdy mocno przytulisz się do jednego z filarów, to usłyszysz, jak jedzie tędy pociąg.

Konradowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Niemal natychmiast przylgnął do wystającego muru i zamienił się w słuch.

-I co? Jedzie lokomotywa, ciężka, ogromna i pot z niej spływa? – zaśmiał się tata.

-Możesz się śmiać, ale ja naprawdę coś poczułem.

Wzrok ojca mówił, że zupełnie nie brał słów Konrada poważnie.

-No, chodź już. Musimy zdążyć rozbić obóz tuż przed zachodem słońca. Wrócimy tu rano, gdy będzie więcej światła. Zrobimy kilka fotek. Mama się ucieszy. Może następnym razem zabierzemy ją ze sobą?

Konrad pokiwał ochoczo głową.

Szybko zbiegli wąską ścieżką spod przęsła niemal do samego koryta Młyńskiej Strugi, by potem dalej kierując się udeptanym duktem trafić w końcu na rozłożysty, ocieniony brzeg potoku, pokryty świeżą majową trawą. Tam zdecydowali się rozbić namiot i rozpalić ognisko.

Zmierzchało i bezchmurne niebo rozpaliło już pierwszą wieczorną sygnalizację gwiazd. Konrad zasypiał w ciepłym śpiworze, zmęczony kilkugodzinnym pieszym rajdem.

Nagle obudził go przeciągły gwizd. Powoli otworzył oczy.

Nie spał wcale w namiocie, a już na pewno nie miał ze sobą śpiwora.



Dworzec kolejowy w Lęborku ok. 1905 roku, źródło: Fotopolska.eu / <https://www.lebork24.info/2024/07/21/tak-wygladal-dworzec-kolejowy-w-leborku-przed-wojna-archiwalne-zdjecia/> [dostęp: 15.03.2026]

Był na dworcu w Lęborku, a raczej Lauenburgu, jak informował go napis na tym samym, co jeszcze dzisiaj widzianym razem z tatą, ale jakby innym, budynku dworca. Zupełnie inni byli też ludzie, chodzący po peronie wokół niego. Na torach dyszał stary parowóz, który ciągnął śmieszne wagoniki z oknami bez szyb. Za peronem czekało na pustym placu sporo staromodnych powozów i śmiesznych automobili. Sam też ze zdziwieniem stwierdził, że ma na sobie jakieś dziwaczne, bufiaste, kończące się na wysokości kolan spodnie i – o zgrozo! – białe podkolanówki. Na jego głowie tkwił równie dziwaczny, mały słomkowy kapelusz. Jakby tego było jeszcze mało, ludzie stojący obok mówili jakąś łamaną ni to polszczyzną, ni to kaszubszczyzną. A on - co najdziwniejsze - wszystko to świetnie rozumiał.

Wyglądało na to, że pociąg zaraz ruszy. Jakaś śmiesznie odziana starsza kobieta złapała go za rękę i pociągnęła w stronę jednego z wagonów.

Za moment siedział już na drewnianej ławie szerokiego przedziału, a obok niego spoczywała nieznana mu otyła matrona w olbrzymim kapeluszu i koronkowej, szerokiej jak żagiel, białej sukni. We wnętrzu wagonu nazwy przy siedzeniu i oknie były niemieckie.

131p Lauenburg (Pom)—Karthaus (Westpr)—Praust (—Danzig)												Alle Züge 2. 3. Klasse											
623	601	607	603	609	613	635	W531a6	617	km	Zug Nr	RBD Danzig	Zug Nr	600	607	624	605	610	W628	615	W530a6	612	632	
...	...	...	7.55	...	15.49	...	...	2 40	0,0	ab	Lauenburg (Pom) 1241	...	...	7.14	...	12.10	...	...	20.05	...	...	...	...
...	...	...	8.17	...	16.11	...	...	22.02	11,2	ab	Rosslin 1244	...	...	6.54	...	11.50	...	...	11.50	...	...	...	...
...	...	...	8.23	...	16.17	...	...	22.08	12,4	ab	Nowitz	...	...	6.49	...	11.44	...	...	19.40	...	...	...	...
...	...	...	8.27	...	16.23	...	...	22.12	16,1	ab	Kontkau	...	...	6.45	...	11.40	...	...	19.36	...	...	...	...
...	...	...	8.37	...	16.35	...	...	22.22	21,5	ab	Linde (fr Neustadt Westpr)	...	...	6.36	...	11.31	...	...	19.27	...	...	...	...
...	...	...	8.44	...	16.42	...	...	22.29	24,7	ab	Wahlendorf	...	...	6.27	...	11.25	...	...	19.19	...	...	...	...
...	...	...	8.52	...	16.51	...	...	22.37	29,2	ab	Kamstein	...	...	6.18	...	11.16	...	...	19.11	...	...	...	...
...	...	...	9.04	...	17.04	...	...	22.49	34,8	ab	Sierke	...	...	6.08	...	11.07	...	...	19.01	...	...	...	...
...	...	...	9.14	...	17.14	...	...	22.59	40,6	ab	Mooswalde	...	...	5.56	...	10.54	...	...	18.46	...	...	...	...
...	...	...	9.21	...	17.21	...	...	23.05	44,1	ab	Meckenhof	...	...	5.48	...	10.46	...	...	18.40	...	...	...	...
...	...	...	9.26	...	17.26	...	...	23.11	46,4	ab	Röskau	...	...	5.41	...	10.39	...	...	18.33	...	...	...	...
...	...	...	9.34	...	17.34	...	...	23.19	50,0	ab	Gartsch	...	...	5.34	...	10.32	...	...	18.26	...	...	...	...
...	...	...	9.41	...	17.41	...	...	23.26	53,4	ab	Protkau	...	...	5.27	...	10.25	...	...	18.19	...	...	...	...
...	...	...	9.52	...	17.52	...	...	23.37	59,9	ab	Karthaus (Westpr) 131 r.	...	...	5.16	...	10.14	...	...	18.08	...	...	...	...
...	...	...	10.02	...	18.02	...	...	20.16	...	ab	Karthaus (Westpr)	...	...	6.25	...	8.20	...	...	17.58	...	...	...	...
...	...	...	10.11	...	18.11	...	...	20.25	...	ab	Seeresen	...	...	6.15	...	8.10	...	...	17.48	...	...	...	...
...	...	...	10.23	...	18.24	...	...	20.38	...	ab	Zuckau West	...	...	6.02	...	7.57	...	...	17.35	...	...	...	...
...	...	...	10.30	...	18.31	...	...	20.45	...	ab	Altelmühle	...	...	5.58	...	7.48	...	...	17.26	...	...	...	...
...	...	...	10.31	...	18.36	...	...	20.52	...	ab	Lappin	...	...	5.43	...	7.46	...	...	17.24	...	...	...	...
...	...	...	10.41	...	18.46	...	...	21.06	...	ab	Kahlbude	...	...	5.34	...	7.46	...	...	17.15	...	...	...	...
...	...	...	10.47	...	18.52	...	...	21.13	...	ab	Prangkau	...	...	5.27	...	7.46	...	...	17.08	...	...	...	...
...	...	...	10.52	...	18.57	...	...	21.18	...	ab	Balkau	...	...	5.22	...	7.46	...	...	17.03	...	...	...	...
...	...	...	10.57	...	19.02	...	...	21.23	...	ab	Goschin	...	...	5.17	...	7.46	...	...	17.58	...	...	...	...
...	...	...	11.04	...	19.08	...	...	21.30	...	ab	Straschn-Prangschin	...	...	5.10	...	7.46	...	...	17.51	...	...	...	...
...	...	...	11.08	...	19.13	...	...	21.34	...	ab	Goschka	...	...	5.06	...	7.46	...	...	17.46	...	...	...	...
...	...	...	11.14	...	19.18	...	...	21.40	...	ab	Praust 131	...	...	5.00	...	7.46	...	...	17.40	...	...	...	...
...	...	...	11.21	...	19.25	...	...	21.49	...	ab	Praust 131	...	...	4.52	...	7.46	...	...	17.32	...	...	...	...
...	...	...	11.23	...	19.28	...	...	22.00	...	ab	Danzig Hbf 131. 131 r.	...	...	4.40	...	7.46	...	...	17.23	...	...	...	...
...	...	...	11.48	...	19.53	...	...	22.24	...	ab	Danzig Hbf 131. 131 r.	...	...	4.25	...	7.50	...	...	17.05	...	...	...	...

Rozkład jazdy pociągów z 1943 roku – trasa z Lęborka do Kartuz przez Rozłazino, źródło fot. <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kaszubska-bana-z-Kartuz-do-Leborka-Historia-terazniejszosc-i-przyszlosc-n196080.html#gallery1photo732423> [dostęp: 15.03.2026]

-Co to jest? Gdzie ja jestem? Co się ze mną dzieje? – w końcu po raz pierwszy wydusił z siebie jakieś słowa.

-Franku, Fraanku, ocknij się! – otyła matrona potrząsnęła go energicznie za ramię. –Zaraz ruszamy z Lauenburga, a podróż do Rozłazina jest niezwykle szybka. Nie przegap naszej stacji.

„Jaki Franku?!” – pomyślał Konrad.

-Ja przecież jestem Konrad! – zawołał głośno bardziej zdziwiony niż zły. -Kim pani jest?

-Dobre sobie, swojej ciotki Klementyny nie poznaje! Co za dziwne to dziecko! Muszę porozmawiać z twoimi rodzicami o twoim zachowaniu. Pewnie znowu ci się coś przyśniło i zapomniałeś o bożym świecie.

„Ale jazda! Bierze mnie za mojego pradziadka” – zrozumiał Konrad i uważnie rozejrzał się po przestronnym wnętrzu. Pewnie jestem w 1905 roku podczas pierwszej podróży koleją mojego pradziadka, o której opowiadał mi przed chwilą tata.

„Tylko spokojnie, przecież to tylko sen...” – pocieszał się w duchu, choć nogi mu trochę drżały.

W środku pachniało świeżo ściętym drzewem i, mimo twardych ławek, było całkiem wygodnie i przytulnie. Można było wyjść prosto z przedziału na peron, bez przeciskania się korytarzem. Spojrzał w stronę otwartego okiennego otworu. Pociąg wyjechał już z Lęborka. Wokół rozciągała się Błękitna Kraina w całej swojej wspaniałości. Drzewa i ptaki właśnie przypomniały sobie, że jest wiosna. Wszystko wirowało wokół pędzącej lokomotywy, jakby w tym momencie znajdował się na karuzeli w wesołym miasteczku.

-Ależ tu pięknie! – odezwała się ciotka, jakby czytała w jego myślach. – Jak to dobrze, że wybraliśmy się na majową ekskursję akurat w tę niedzielę.

-Czy mogę usiąść jeszcze bliżej okna? – spytał ciotkę Klementynę.

-Ani mi się waź! Jeszcze zapalenia ucha dostaniesz, jak w zimę. Tu są okropne przeciągi. Odsuń się jeszcze bardziej do środka, bo to niebezpieczne.

Rzeczywiście, drzwi ich przedziału zabezpieczał tylko mały łańcuszek na haczyku i trochę wiało od tej strony.



Dawne niemieckie kartonikowe bilety kolejowe typu edmondsonowskiego, źródło fot. <https://strefahistorii.pl/article/6510-kartonikowe-bilety-edmondsona-ze-stacji-pruszcz> [dostęp: 15.03.2026].

Konrad westchnął ciężko jak adlerowska lokomotywa i bez słowa spełnił polecenie ciotki.

Do wnętrza wagonu wszedł konduktor.

-Uszanowanie wielmożnej pani! Proszę o bilety.

Ciotka usłużnie podała mu dwa małe brązowe kartoniki z nadrukowanymi informacjami o celu podróży.

-Jadą państwo z Lauenburga do Roslasina. Widzę, że kawalerowi podoba się podróż naszą nowoczesną koleją – konduktor zauważył, że chłopiec ciekawie rozgląda się po wnętrzu wagonu.

-Wagon wygląda trochę, jakby był zrobiony z jakiegoś wielkiego drewnianego wozu – powiedział głośno Konrad.

-Grzeczne dziecko siedzi cicho, gdy je nie pytają – ucieszyła go ciotka, ale konduktora widać, że ucieszyła ta uwaga, bo zaraz dodał.

-Całkiem zmyślny chłopak. -Rzeczywiście, są to nowe wagony typu bawarskiego, na kształt wozów dyliżansowych. Od pięciu lat mamy już przecież XX wiek, łaskawa pani. Idziemy z duchem czasu. Za niecałe 15 minut będziemy w Roslasinie.

-Ciociu, czy mógłbym iść z panem konduktorem rozejrzeć się po innych wagonach?

-To będzie niemożliwe, kawalerze – tym razem konduktor zaprotestował. -Nasze wagony mają zewnętrzne podesty, którymi podczas jazdy tylko ja mogę się poruszać. Dla ciebie byłoby to zbyt niebezpieczne. Ale za moment wjedziemy w najpiękniejszą część naszej pomorskiej trasy. Jestem pewien, że tego widoku nie zapomnisz przez całe życie. Niedługo wjedziemy na Młyński Wiadukt przy Roslasinie.



**Wagon trzeciej klasy typu bawarskiego do lokomotywy Adler w Verkehrsmuseum Nürnberg , aut. fot. Arnoldius - praca własna, CC BY-SA 3.0,**

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Boczniak\\_\(wagon\)#/media/Plik:DB\\_Museum\\_Adler\\_pasenger\\_car.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Boczniak_(wagon)#/media/Plik:DB_Museum_Adler_pasenger_car.jpg) [dostęp: 15.03.2026].

Konrada aż zatkało z wrażenia, gdy zaczęli wjeżdżać na wiadukt. A i ciotka z dużym zainteresowaniem wpatrywała się teraz w widoki za otwartym oknem. Pociąg nieco zwolnił bieg. Mimo zakazu ciotki, Konrad niepostrzeżenie zbliżył się do zabezpieczonego jedynie cienkim łańcuszkiem otwartego wejścia, żeby jak najlepiej obserwować chwilę wjazdu na tory mostu. W końcu turkot kół wagonów zmienił nieco swoje brzmienie, jakby w tej chwili dudniły one w otwartą przestrzeń, współgrając z olbrzymimi filarami rozłazińskiej budowli. Niczym organy kościelne połączone setką piszczałek, tak przęsła łączące torowy dukt, zawieszony w błękitnie nieba i głębokiej zieleni kaszubskiej puszczy, dawały teraz niesamowity koncert kolejowych dźwięków w połączeniu z pomorską cudowną wiosną.

Nagle chłopiec spostrzegł, że haczyk, trzymający łańcuch zabezpieczający wejście do przedziału, poluzował się. W ostatniej chwili odruchowo Konrad chciał przytrzymać się jednego ze środkowych cienkich filarów, podtrzymujących zadaszenie wagonowego przedziału. Ciotka coś krzyknęła w jego stronę. Ale było już za późno...

Poczuł, jak całym ciężarem bezwładnego ciała spada z wagonu z olbrzymiej wysokości w niekończącą się przepaść w głąb wąwozu Młyńskiej Strugi. Wszystko działo się jak na zwolnionej taśmie filmowej. Mógł teraz z bliska przyjrzeć się majestatycznym przęsłom i filarom wiaduktu, niemal je dotykając w locie. Świat jakby spowolnił swój bieg. Konrad tymczasem rozpaczliwie próbował chwycić się czegoś podczas lotu. Bezskutecznie. Spadał w coraz głębszą ciemność, krzycząc w niebogłosy:

-Ratunku! Łapcie mnieee! Aaaa!

Naraz poczuł, że ktoś go szarpie za ramię.

-Konrad, Konrad, słyszysz mnie?! Obudź się!

To był tata. Konrad znów był w namiocie i próbował wydostać się ze swojego śpiwora, jakby był w jakimś kokonie.

-Co ci jest, synku? Coś ci się przyśniło?

-Nie uwierzysz, ale miałem mega sen. Jechałem pociągiem, takim samym, jak kiedyś pradziadek Franek. I... i spadłem z wiaduktu z tego najwyższego miejsca, gdzie jest 18 m wysokości, ale ty mnie chyba złapałeś.

-To może ciotkę Klementynę też widziałeś? – tata nie wyglądał na takiego, co łatwo uwierzy w opowieść syna.

Konrad nie dawał za wygraną.

-Żebyś wiedział, że tak! I konduktor sprawdzał nam bilety!

-A ty pewnie jechałeś na gapę - zaśmiał się ojciec.

-Wcale mi nie wierzysz – zaperzył się Konrad.

-No już dobrze, dobrze – uspokajał go ojciec. - Tylko nie przytulaj się więcej do filarów wiaduktu, bo znów ci się przyśni jakaś kolejowa legenda.

-Dobrze, tato. To tylko sen przecież – odpowiedział poważnie ojcu, ściskając ukradkiem w ręku mały brązowy kartonik biletu kl. III, kupiony w Lauenburgu.

-I tak by mi nikt nie uwierzył... – westchnął cicho, wpatrując się w widniejące na horyzoncie majestatyczne przęsła kolejowej budowli niedaleko Rozłazińskiego Młyna.